

Tygodnik Wileńszczyzny

Odnowa zabytkowego budynku, czyli wandalizm za unijne pieniądze

Zamazana historia

Redakcja „Tygodnika Wileńszczyzny” została poinformowana o bulwersującym fakcie, dokonanym podczas odnowy zabytkowego budynku przy ulicy Goštauto 1 – dawnej siedziby Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. W trakcie prac remontowych, realizowanych w ramach projektu unijnego, spod warstwy tynku i farby wydobyty historyczny polski napis na głównej fasadzie budynku – TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK – został potajemnie zniszczony.

Z przykrością przyjmujemy do wiadomości doniesienia o sporadycznych wybrykach wandalii, wyracających pomniki na cmentarzach pod osłoną nocy. A tymczasem decydenci, którzy dali rozkaz „z mięsem” wyżłobić litery umieszczone na elewacji budynku, wybudowanego na początku XX stulecia ze składek polskiej społeczności, działali w biały dzień... W samym sercu niedawnej europejskiej stolicy kultury...

Euroremont pod nadzorem pani prezydent

„Założenie muzeum sztuki Vytautasa Kasiulisa, poprzez rekonstrukcję i dostosowanie budynku muzealnego przy ulicy Goštauto 1 w Wilnie do potrzeb nowoczesnej turystyki kulturowej” – o intencji projektu jeszcze w ubiegłym tygodniu mogliśmy się dowiedzieć z umieszczonej przy budynku gabloty. Sam zabytkowy budynek, wciągnięty do rejestru dziedzictwa chronionego przez państwo od kilku tygodni jest zasłonięty białym „całunem” z rozwieszonymi szyldami reklamowymi wykonawcy projektu, spółki „Irdaiwa”.



W lipcu przyszłego roku historyczna siedziba Towarzystwa Przyjaciół Nauk, o którą od ponad 22 lat bezskutecznie stara się Fundacja Kultury Polskiej im. Józefa Montwiłła, uważająca się za spadkobierczynię spuścizny Towarzystwa, otworzy swoje podwoje jako nowoczesne muzeum ze stałą ekspozycją prac litewskiego artysty malarza na uchodźstwie, Vytautasa Kasiulisa.

Inicjatorem i zleceniodawcą projektu, opiewającego na 4 mln Lt, przydzielonych z funduszy strukturalnych Unii



Europejskiej, jest Litewskie Muzeum Sztuki.

Otwarcie muzeum Kasiulisa, jednego z nielicznych uznanych na świecie malarzy litewskich, jest wpisane w program imprez Ministerstwa Kultury i Spraw Zagranicznych z okazji przejęcia przez Litwę przewodnictwa w Unii Europejskiej. Tak więc, nikogo nie powinno dziwić, że prace na obiekcie przebiegają sprawnie i bez niepotrzebnych przestojów. Co zresztą w rozmowie z „Tygodnikiem” z zadowoleniem potwierdził Romualdas Budrys, dyrektor Litewskiego Muzeum Sztuki. Realizacja projektu postępuje normalnie, ponieważ, jak podkreślił pan Budrys, jest objęta opieką prezydent.



– Jesteśmy na półmetku remontu. Z Paryża przywieźliśmy ok. 900 podarowanych dzieł. Zgodnie z warunkiem darczyńcy musieliśmy otworzyć muzeum. Nasza władza obiecała darczyńcy, że takowe muzeum zostanie założone. Dane obietnice należy spełnić – oznajmił Romualdas Budrys.

Istnieje system... A reszta zero...?

Zapytany o niektóre szczegóły prowadzonego remontu, pan Budrys zapewniał, że budynek na Goštauto, służący po wojnie najpierw jako Instytut Ekonomiki Litewskiej Akademii Nauk, następnie jako Muzeum Rewolucji, potem przechowalnia obrazów, od dawna jest dostosowany do potrzeb muzealnych, a trwające tu prace nie są typową renowacją, tylko zwykłym remontem. Przystał na to także Vitas Karčiauskas, kierownik wileńskiego oddziału Departamentu Ochrony Zabytków przy Ministerstwie Kultury Litwy, który osobiście wydał Budrysowi pozwolenie na tzw. remont budynku.

– Remont i dostosowanie obiektu jest zaliczane do prac porządkowych. Ile zmian wprowadzono, osobiście nie sprawdzam. Sprawdzają nasi pracownicy – wyjaśnia Karčiauskas. Zaś to, co napisane na gablocie, to jego zdaniem, zwykle bzdury. – W projekcie mamy wpisane prace remontowe i dostosowania, nie rekonstrukcję. My treści gablot nie uzgadniamy – odciął urzędnik.

Czyżby więc umieszczono na niej błędną nazwę projektu?.. A jednak po interwencji gazety, słowo „rekonstrukcja” zostało zaklejone taśmą...

– Wprowadzamy mikroklimat, oświetlenie muzealne. Wszystko będzie wykonane jak w prawdziwym, nowoczesnym muzeum – chwalił się Romualdas Budrys. Według Budrysa w budynku zostaną wyburzone przegrody ustawione za czasów instytutu ekonomiki, dzielące przestronne sale na gabinety, ułożone dębowe parkiety, czyli wszystkie pomieszczenia będą odbudowane, a nawet pomalowane, według oryginalnych projektów. A co z autentycznymi napisami?

– Nic nie widziałem, po raz pierwszy słyszę. To niczym nie uzasadnione gawędy intrygantów. Stawili się tam tacy ze starymi legitymacjami pracowników ochrony zabytków. Ale powiedziałem budowlanym – żadnych reakcji! Zleceniodawcą jest muzeum, a jeśli powstają pytania, to należy je kierować do Departamentu Ochrony Zabytków. Są obserwatorzy, istnieje system, także ci postronni, którzy próbują coś robić, niczego nie wskórają. To puste i niepotrzebne wysiłki. To wszystko zero – odpierał pytania o zamazanie napisu dyrektor Muzeum Sztuki.

Sygnалу nie było

Urzędnik Departamentu Ochrony Zabytków Vitas Karčiauskas poświadczył, że nie ma zastrzeżeń co do wykonania projektu.

– Jak na razie nie mieliśmy żadnego sygnału, żeby cokolwiek robiło się niezgodnie z projektem. Przez cały czas prac nie kontrolujemy. A jeśli myślicie, że coś się robi nie według projektu, to jesteśmy gotowi zarejestrować to zgłoszenie i wysłać tam inspektorów – rzucił odpowiadając na pytanie „Tygodnika”, nawiązujące do nadesłanych do redakcji zdjęć, utrwalających najwyraźniej bezprawne czyny.



– Nas to nie dziwi, my doskonale wiemy, co tam było w swoim czasie. Znajdując tego typu napisy, wykonawca prac, albo zleceńodawca powinien zwracać się do nas. My sygnału nie dostaliśmy – tłumaczył się Karčiauskas.



Niemniej jednak już po chwili dodał, cytując cz. 2 art. 9 ustawy o ochronie nieruchomego dziedzictwa kulturowego, że jeśli w procesie prac porządkowych jest odkrywane znalezisko (malowidło, napis i etc.), które może mieć wpływ na wartość zabytku, konieczne jest zgłoszenie faktu odkrycia do samorządowego pododdziału ochrony zabytków. Ten z kolei ma obowiązek przekazania informacji do Departamentu Ochrony Zabytków, który na czas podjęcia decyzji o dalszych krokach może wstrzymać roboty na co najmniej 15 dni.

Redakcja dowiedziała się, że po odnalezieniu historycznego napisu na miejsce „remontu” został wezwany kierownik prac, który natychmiast wykonał telefon do osób nadrzędnych. Możemy tylko się domyślać, jakie dostał polecenie... Przyznajmy jednak, że szukanie winnych i pilnowanie, na jakim etapie dopuszczono się naruszeń, nie jest zadaniem mediów.



Zawłaszczony dziedzictwo

– To sprawa kryminalna, ponieważ renowacji, która faktycznie po cichu jest tutaj prowadzona, oni nie mają prawa robić. Pozwolenie na remont i renowację sam sobie wydał pan Budrys. Ja też widziałem, że są wstawiane plastikowe okna, że jest instalowane ogrzewanie podłogowe, rozwalane ściany nośne. Tego nie można robić na obiekcie takim, jak ten. Remont rozpoczęto bez oceny stanu budynku – z oburzeniem podkreśla Henryk Sosnowski, prezes Fundacji Kultury Polskiej im. Józefa Montwiłła.

Założona w 1989 roku fundacja, obierając sobie za patrona Józefa Montwiłła, wybitnego działacza społecznego, jednego ze współzałożycieli przedwojennego polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, jednocześnie zobowiązała się do kontynuowania tradycji tej organizacji, działającej w latach 1906-1940. Organizacji, która, jak świadczą dokumenty, nigdy nie została zlikwidowana, a jej majątek nie uległ nacjonalizacji.

Od początku istnienia Fundacja Kultury Polskiej im. Józefa Montwiłła ubiega się, także drogą sądową, o budynek onegdaj należący do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Niestety, zamiast spadku po TPN, fundacja – rozporządzeniem dyrektora muzeum sztuki Budrysa – w roku 1996, została wypędzona z jedyne go pokoju, o powierzchni 24 m², który zajmowała. W ciągu kolejnych dwóch lat Litewskie Muzeum Sztuki, które korzystało z pomieszczeń budynku, jako magazynów do przechowywania dzieł sztuki, „udokumentowało” jego rejestrację – w formie powiernictwa od Ministerstwa Kultury – całkowicie przejmując prawo do niego, co, w przekonaniu pana Sosnowskiego, było bezprawnym zawłaszczeniem dziedzictwa przedwojennego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Według Henryka Sosnowskiego, podstawą do zwrotu majątku jest testament sporządzony przez Hilarego Łęskiego, założyciela i fundatora TPN, który po sprawdzeniu pracy i statutu fundacji, FKPJML przekazała rodzina Łęskich w osobach Krystyny Olędzkiej-Jasieńskiej, Teresy Łęskiej oraz Marianny

Brzeskiej z Toronto, spadkobierczyń jego dziedzictwa. Testament wyraźnie precyzuje, że po zaprzestaniu działalności Towarzystwa należące do niego mienie powinno być przekazane wyłącznie polskim naukowym lub kulturalnym instytucjom i działaczom sztuki.

Gdy na Litwie wszystkie możliwości sądownicze zostały wyczerpane, w 2001 roku Henryk Sosnowski, w imieniu FKPJML, wystosował skargę o wyrzuceniu z polskiego budynku przeciwko Litwie do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Niestety, jak wyjaśnia, tam sprawa nie została rozpatrzona pod odpowiednim paragrafem.

Nie patrząc na nienapawający optymizmem wynik, prezes Fundacji Kultury Polskiej im. Józefa Montwiłła, nie daje za wygraną i nadal zasypuje instytucje państwowe pismami, żądając zwrócenia społeczności polskiej Wilna zagrabionego majątku, jak to miało miejsce w przypadku Żydów. Ostatnia jego próba, to skierowanie wniosku do sejmowego komitetu ds. oświaty, nauki i kultury z prośbą o zainicjowanie ustawy o przywróceniu całego dorobku kulturowego Polaków Wilna i Ziemi Wileńskiej,

– Żaden z budynków wybudowanych ze środków społeczności polskiej Wilna nie został zwrócony. Ani Stanica Harcerska, ani Teatr na Pohulance, ani budynek na Goštauto, dawnej Lelewela. A gdzie się podział obraz Ferdynanda Ruszczyca „NEC MERGITUR”?.. – ubolewa Henryk Sosnowski.

Odwieczny palimpsest

Fundowanie i wznoszenie budynków, takich jak siedziba Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ze składek społecznych, a nie jak podaje prasa litewska „darowanych przez cara” był wielkim zrywem, który miał służyć dobru ogółu, rozwojowi nauki i kultury.

Zacieranie śladów polskich – wystarczy wspomnieć choćby Uniwersytet Wileński – odbywa się nie tylko w Wilnie, ale w całym kraju. Trwające od zarania Litwy Sowieckiej, szczególny rozmach przybrało w ostatnich dziesięcioleciach, kiedy walka ze wszystkim, co tchnie polskością została podniesiona do największej cnoty i stała się ważnym elementem polityki państwa. Konkretny fakt zamazania autentycznego napisu, wbrew obowiązującym zasadom, zasygnalizowany powyżej, nie pozostawia nawet cienia wątpliwości co do intencji osób zamieszanych w tym „europejskim” projekcie.

Jeśli traktować kulturę jako odwieczny palimpsest, to właśnie teraz możemy zaobserwować zacieranie starej warstwy, której nawet poprzednia epoka nie zdołała do końca zniszczyć. Tym razem pierwotna warstwa nie została przykryta, tylko wydłubana i zamazana – bez możliwości rekonstrukcji. Nowa warstwa służy nowemu celowi w młodym państwie, które nie potrafi docenić wspólnej wielonarodowej tradycji, optując za racją jednego narodu. I to już nie jest palimpsest, tylko zwykłe wymazanie z pamięci.

Irena Mikulewicz

Na zdjęciach: po interwencji „Tygodnika” nazwa projektu, realizowanego za pieniądze unijne pod opieką prezydent Grybauskaitė, została natychmiast skorygowana – taśmą!!; przy władzy radzieckiej były tylko zamazane tynkiem - dzisiaj są zniszczone na zawsze.

[<<<Wstecz](#)